

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej.  
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8.  
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.620.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południu.

Cena 25 gr.  
ogz.

Wszystkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.  
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.  
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

## Wybory — pod znakiem swastyki hitlerowskiej

### Wybory minęły naogół spokojnie

Berlin, 5. 3. (Sch) Do wczesnych godzin popołudniowych dzisiejsza niedziela wyborcza minęła stosunkowo spokojnie tak w Berlinie, jak na prowincji. Ulice miast miały zgoła inny wygląd, niż podczas ostatnich wyborów, przede wszystkim ze względu na zakaz agitacji partyj opozycyjnych. Po ulicach miast krążyły liczne patrole policyjne oraz bojówki hitlerowskie i Stahlhelmu. Dekoracja domów sztandarami czerwone mi socjaldemokratów i komunistów były zakazane. Miejsce ich zajęła swastyka hitlerowska, która powiewała nawet na komunistycznym „Domu Liebknechta”. Znamienne, że władze policyjne nie tolerowały nawet sztandarów czarno-czerwono-złoty — kolorów Niemiec republikańskich. Wybiły się na pierwszy plan sztandary hitlerowskie i cesarskie czarnobiałoczerwone. W ulicach bocznych stały w pogotowiu samochody pancernie policji. Zachodnie granice Niemiec strzeżone były przez policję, żandarmerię i Reichswehrę z karabinami maszynowymi i samochodami pancernymi. Obawiano się masowego napadu komunistów niemieckich z Holandii, Belgii i Danii. Także noc poprzedzająca wybory minęła spokojnie. W Berlinie aresztowano jedynie 18 osób za nalepianie afiszów i rozdawanie ulotek stronnictw opozycyjnych. W Quilckhorn, w Niemczech północnych napadli hitlerowcy na grupę komunistów, z których jeden został zabity a kilku odniosło rany. W różnych miastach zachodnich Niemiec przeprowadzono w ciągu nocy dalsze rewizje, dokonując licznych aresztowań. Do drobniejszych starć dochodziło tu i ówdzie, obeszło się jednak bez ofiar w ludziach. Frekwencja wyborcza była naogół większa, niż podczas wyborów w listopadzie, dochodząc w niektórych wypadkach do 100 proc. Sprzyjała temu niewątpliwie piękna, wiosenna pogoda. Prezydent Hindenburg głosował przedpołudniem w lokalu wyborczym przy Kanonierstrasse.

Berlin, 5. 3. (Sch) Wedle dalszych doniesień także popołudnie minęło w całych Niemczech spokojnie. Jedynie we Wrocławiu i Pfedersheim w Hesji doszło popołudniu do krwawych bójek. W dzielnicy Brittenenthal we Wrocławiu doszło do strzelaniny między komunistami a

hitlerowcami, występującymi jako policja pomocnicza. W toku strzelaniny 1 hitlerowiec został zabity a drugi ciężko ranny. Strzelanina trwa w dalszym ciągu. Dotąd aresztowała policja 70 komunistów. W Pfedersheim podczas strzelaniny między komunistami a narodowymi socjalistami został jeden hitlerowiec zabity, kilku innych odniosło rany.

### „Z Bogiem i Hitlerem“

Berlin, 5. 3. PAT. Do godziny 17-ej wybory zarówno w stolicy, jak i na prowincji — według zapewnień źródeł miarodajnych — miały przebieg normalny. W godzinach rannych i przedpołudniowych w Berlinie frekwencja nie była zbyt wysoka. Popołudniu ożywił się ruch w biurach wyborczych. Obraz ulic jest tym razem odmienny, niż w poprzednich wyborach. Z okien wielu domów powiewają flagi hitlerowskie i o barwach czarno-białoczerwonych. W dzielnicach robotniczych flag tych jest bardzo niewiele. Widnieją przetrzucone przez ulice transparenty, zalecające głosowanie na listę hitlerowską. Na transparentach tych często spotyka się napis „Z Bogiem i Hitlerem o wolność nowych Niemiec”. Przez miasto przeszedł dzisiaj olbrzymi pochód Stahlhelmu. Jak twierdzi komunikat policyjny, przebieg ostatniej nocy i niedzieli do godzin popołudniowych był zupełnie spokojny. O godzinie 5-tej popołudniu nadeszły pierwsze wyniki głosowania ze szpitali w Halle. Te wyniki wskazują na wzrost głosów narodowo-socjalistycznych i częściowo komunistycznych przy utrzymaniu status quo socjaldemokratów i centrum.

### B. premier pruski Braun opuścił Niemcy

Berlin, 5. 3. PAT. Krążą pogłoski, że premier pruski Braun wyjechał nagle z Niemiec. Radjostacja berlińska utrzymuje, że Braun w swym prywatnym samochodzie przekroczył wczoraj o godzinie 12.30 granicę niemiecko-szwajcarską. Wiadomościom tym zaprzeczają w kołach republikańskich stwierdzając, że Braun tylko przez kilka godzin bawił w Asconie u łóżka swej umierającej żony, a dzisiaj powrócił na terytorjum Niemiec, celem oddania głosu w wyborach do obu parlamentów.

## Interwencja czynników żydowskich w rządzie niemieckim

Z Berlina donosi „Hajnt”: Nastrój wśród Żydów niemieckich jest obecnie mniej przygnębiony, niż w ubiegłym tygodniu. Przedstawiciele rozmaitych organizacji żydowskich interwenjowali u oficjalnych osobistości rządu niemieckiego i otrzymali uroczyste zapewnienie, że ludność żydowska może być spokojna, albowiem nic jej się nie stanie.

Prawdopodobnie chodzi tu o interwencję

czynników żydowskich u prezydenta Hindenburga.

W kołach żydowskich w Niemczech zwrócił uwagę sposób, w jaki zareagował organ hitlerowski „Völkischer Beobachter” na mowę Weizmanna, wygłoszoną na przyjęciu członków parlamentu brytyjskiego o ciężkiej sytuacji Żydów niemieckich. „Völkischer Beobachter” zaatakował Weizmanna stosunkowo ja-

godnie, oświadczając, że ani prof. Weizmann ani też „Daily Herald”, który zobrazował sytuację Żydów niemieckich w ciemnych barwach, nie mogli przytoczyć na dowód słuszności swoich twierdzeń ani cienia dowodu.

Berlin, 5. 3. ZAT. Wczoraj o północy policja wkroczyła do lokalu kartelu związków narodożydowskich celem przeprowadzenia rewizji. Ponieważ w lokalu nikt z członków związku nie był obecny, urzędnicy policji przeprowadzili sami rewizję, w czasie której nie znaleźli niczego podejrzanego.

Działacz żydowski Aleksander Santo, który został onegdaj aresztowany, został dziś wypuszczony na wolność, albowiem nie znaleziono u niego nic obciążającego.

Wiedeń, 5. 3. ZAT. Jak donoszą z centrali hitlerowskiej w Monachium, nadeszło do organizacji hitlerowców w Wiedniu polecenie, by uzbrojone oddziały hitlerowców wiedeńskich udały się na granicę austriacko-niemiecką celem przeciwdziałania ucieczce obywateli niemieckich, Żydów z Niemiec do Austrii.

### Pierwsze wyniki

Berlin, 5. 3. (Sch) Pierwsze wyniki wyborów do Reichstagu z godz. 20.30 przedstawiają się następująco: Na 1,596.600 głosów uzyskali hitlerowcy 733.600 gł., socjaliści 270.500 gł., komuniści 188.300 gł., centrum 122.800 gł., front Hugenberg-Papen 107.900 gł., bawarska partia ludowa 173.500 gł., niemiecka partia ludowa 17.700 gł., chrześcijańsko-społeczni 13.900 gł., partja państwowa 11.900 gł. Ogółem nieważnie no 2.500 głosów.

### OSTATECZNE WYNIKI Z JEDNEGO MIASTA

Berlin, 5. 3. (Sch) Z Darmstadt donoszą: Ostateczne wyniki wyborów do Reichstagu przedstawiają się następująco, przy czym cyfry w nawiasach zawierają wynik wyborów ostatnich w listopadzie 1932: narodowi socjaliści otrzymali 30.900 głosów (23.600), socjaliści — 14.200 (14.600), komuniści — 4.900 (5.550), Centrum — 4.300 (4.100), Hugenberg-Papen — 3.100 (3.800), niemiecka partja ludowa — 2.500 (3.800), chrześcijańsko-społeczni — 750 (1.300).

Berlin, 5. 3. PAT. W dniu dzisiejszym jednocześnie z wyborami do Reichstagu odbywają się wybory do pruskiego Landtagu. Ostatni Landtag wybrany został 24. kwietnia 1932 roku.

Nowy Jork, 5. 3. Zachodnie wybrzeże wyspy Portorico, nawiedzone zostało wielką powodzią, która wyrządziła wielkie spustoszenie przede wszystkim w okolicy miasta Mayaguez. Jak dotąd stwierdzono, 25 osób poniosło śmierć. Wiele wiosek i osad ludzkich jest zupełnie zalanych. Zbiory w plantacjach zostały doszczętnie zniszczone. Straty ocenają na wiele milionów dolarów.

**W SLEPEJ ULICZCE...**

# Jakie kredyty otrzymuje handel?

(1) Gdyby państwu zależało na utrzymaniu handlu w Polsce, a ciężary podatkowe nakładane na ten handel wypływałyby jedynie z czystych pobudek fiskalnych, bez chęci zniszczenia tego handlu, wówczas handel partycypowałby w należywym stosunku w kredytach udzielanych przez banki państwowe poszczególnym gałęziom życia gospodarczego. Rolnictwo płaci najmniej podatków, a jednak otrzymuje najwięcej kredytów. Przemysł płaci podatki w dużej części z otrzymanych kredytów. Tylko handel płaci najwięcej podatków, a najmniej otrzymuje kredytów. Zważywszy, że bankowość państwowa odgrywa dominującą rolę w życiu gospodarczym Polski i napewno trudno spotkać kraj o tak daleko posuniętej etatyzacji bankowości, jak w Polsce (sumy kapitałów własnych i obcych Banku Gospodarstwa Krajowego. Państwowego Banku Rolnego i Pocztovej Kasy Oszczędności wynosiły na dzień 1930 r. olbrzymią kwotę blisko 3 i pół miljarda złotych, a od tego czasu znacznie wzrosły) nietrudno uznać, że kredytowanie poszczególnych gałęzi życia gospodarczego odbywa się pod przemożnym wpływem bankowości państwowej

Saldo kredytowe wszystkich banków państwowych i samorządowych, bez Banku Polskiego wynosiło z dniem 1 października 1931 r. kwotę 2.133 milj. złotych, w której to kwocie handel uczestniczył w wysokości 41 milionów złotych, a więc w 1.92 proc. Ogólna suma kredytów, udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego z dniem 31 grudnia 1931 wynosiła 1.033.573 tys. zł., w której to kwocie handel uczestniczył w sumie 7.217 tys. zł., czyli w 0.67 proc. Należy przytem zauważyć, że w dniu 31 grudnia 1930 r. udział handlu w kredytach Banku Gospodarstwa Krajowego wynosił 2.58 proc., a zatem w ciągu roku udział handlu w tych kredytach zmniejszył się czterokrotnie. Udział handlu w kredytach Banku Polskiego stale się zmniejsza. W roku 1928 partycypował handel w kredytach dyskontowych Banku Polskiego w wysokości ponad 38 proc., w roku 1929 udział ten zmniejszył się do 33 proc., w roku 1930 do 23.2, w roku 1931 do 17.3, a w roku 1932 do 13.3 proc. Natomiast obserwujemy ustawiczny wzrost udziału handlu w kredytach lombardowych Banku Polskiego. Udział handlu w kredytach otwartych i lombardowych Banku Polskiego przedstawiał się następująco w ostatnim trzechleciu 1930 do 1932:

W roku 1930 . . . . .	12.9 proc.
„ 1931 . . . . .	14.2 „
„ 1932 . . . . .	15.5 „

Wynika z tego, że handel, nie mogąc przebić ostrych gąszczów przepisów dyskontowych Banku Polskiego, a odczuwając silną potrzebę kredytów zmuszony był uciec się do korzystania z kredytów lombardowych, droższych zasadniczo o 1 proc. od kredytów dyskontowych. Świadczy to o „zastawianiu się“ handlu, albowiem kredyt lombardowy udzielany bywa pod zaetaw części majątku

Zmniejszanie się udziału handlu w kredytach banków państwowych, udzielanych poszczególnym gałęziom życia gospodarczego nie może być przypisywane jedynie zmniejszonej rentowności handlu. W całym kraju słyszymy bowiem usławicznie zdania, podkreślające całkowity brak rentowności produkcji rolniczej, a jednak stosunek procentowy weksli, wystawionych przez rolników w

portfelu wekslowym Banku Polskiego ustawicznie wzrasta i to właśnie w okresie kryzysowym, jak to wskazuje poniższa tabela:

Rolnictwo:

W roku 1930 . . . . .	43.7 proc.
„ 1931 . . . . .	47.1 „
„ 1932 . . . . .	49.1 „

wobec 38 proc. w roku 1928. Gdyby zatem rolnictwo było rzeczywiście tak nierentowne, jak to zapewnia rząd i przedstawiciele rolnictwa, wówczas instytucja emisyjna nie powinna się przecież tak angażować w kredytach dla rolnictwa. Bank Polski winien bowiem zasadniczo dbać w pierwszym rzędzie o jakość swego portfela wekslowego. Nie chcemy jednak teraz krytykować polityki kredytowej Banku Polskiego. Pragniemy sformułować jedynie stan faktyczny, a ten można określić paradoksem: Wytworzyły się w Polsce dwa pojęcia o rentowności handlu. Władze skarbowe uważają handel za najbardziej rentowną gałąź gospodarstwa społecznego Polski, natomiast banki państwowe uważają handel za gałąź pracującą kompletnie deficytowo. Naturalnie wynikają z takich punktów widzenia odpowiednie konsekwencje. w postaci linii polityki podatkowej i kredytowej. A więc władze skarbowe obciążają największymi ciężarami podatkowymi handel, bo, jak już powiedzieliśmy, uważają tę gałąź za najbardziej rentowną, a banki państwowe uznają, że handel jest zupełnie nierentowny i że zatem nie mogą one kredytować nierentownych gałęzi życia gospodarczego.

Tymczasem okazuje się, że banki prywatne, a więc instytucje które chyba najlepiej wiedzą, komu mają kredytować, udzielają znacznie więcej kredytów handlowi, aniżeli banki państwowe. Udział handlu w kredytach bankowości prywatnej wynosił na dzień 31 października 1931 r. 14.2 proc., czyli kwotę 174 milionów, wobec 1.224 milionów zł. łącznej sumy kredytów udzielonych przez bankowość prywatną.

Szczególnie upośledzone jest naturalnie kupiectwo żydowskie. Przepisy dyskontowe Banku Polskiego są tak ostre, że z kredytów dyskontowych polskiej instytucji emisyjnej mogą korzystać jedynie wielkie firmy handlowe, które mogą przedłożyć należyty materiał wekslowy, zaopatrzony odpowiednią ilością podpisów. Natomiast rdzeń kupiectwa żydowskiego t. j. handel mały, zmuszony jest korzystać albo z kredytu spółdzielni kredytowych szczególnie żydowskich, albo też z kre-

dytu „ulicznego“. Ale na to, aby żydowskie spółdzielnie kredytowe mogły udzielać kredytów kupiectwu żydowskiemu koniecznym jest, aby spółdzielnie te same korzystały z kredytów. Tymczasem statystyka kredytów krótkoterminowych udzielonych przez banki państwowe żydowskim spółdzielniom kredytowym na dzień 1 stycznia 1932 r. określa sumę tych kredytów na 3 milj. złotych, wobec 4 milionów złotych w roku 1929. Zważywszy, że ogólna suma kredytów krótkoterminowych dla całego gospodarstwa społecznego Polski we wszystkich bankach państwowych wynosiła z dniem 1 stycznia 1932 r. kwotę 1.194 milj. zł. widzimy, że 500 spółdzielni kredytowych otrzymało od banków państwowych zaledwie 3 miliony złotych do „rozprowadzenia“ między kupiectwo i rzemiosło, a zatem udział tych spółdzielni wynosił mniej, aniżeli pół procentu.

Skąd wzięły te spółdzielnie kapitały na finansowanie akcji kredytowej dla drobnego kupiectwa i rzemiosła żydowskiego w ogólnej kwocie blisko 60 milionów złotych w roku 1932, gdy banki państwowe udzieliły im łącznie „aż“ 3 miliony zł. kredytów krótkoterminowych. Od braci amerykańskich. Teraz niestety kredytów tych jest coraz mniej, a potrzeby kredytowe handlu są coraz większe.

Brak możliwości zaciągania kredytów w bankach zmusza handel do korzystania z kredytu ulicznego. Istniejąca w Polsce reglamentacja stopy procentowej zakreśla maksymalną granicę dopuszczalnych korzyści majątkowych na 12 proc. rocznie od wiarytelności osób prywatnych. Pobieranie korzyści majątkowych ponad 12 proc. rocznie podlega karze, jako uprawianie lichwy pieniężnej. Teoretycznie wynikałoby z tego, że oprocentowanie kredytu w Polsce nie przekracza 12 proc. rocznie. Ale nie trzeba być specjalnym znawcą życia gospodarczego, aby zrozumieć, że faktycznie kredyt pozabankowy kosztuje znacznie więcej, aniżeli dopuszcza ustawa o lichwie pieniężnej. Im bardziej zacieśnia się granica dopuszczalnych ustawowo korzyści majątkowych przy udzielaniu kredytów tem bardziej wzrasta procentowanie kredytów. Kredytodawcy każą sobie płacić nie tylko za ryzyko powierzonych kapitałów, ale i za ryzyko możliwości stwierdzenia przekroczenia ustawy o lichwie pieniężnej. Faktycznie wynosi obecnie oprocentowanie kredytu 2 do 3 proc. miesięcznie na rynku pozabankowym, a w małych miasteczkach oprocentowanie to dochodzi nawet do 5 procent miesięcznie.

Na taki kredyt jest obecnie skazany handel. Trudno przypuścić, aby wobec wszystkiego, co dotychczas powiedzieliśmy o handlu, mógł jakiś warsztat handlowy wygospodarować zysk wynoszący bodaj tyle, ile warsztat ten musi płacić za koszty takiego kredytu

JÓZEF DIAMENI.

## Jak zareagują rektorzy

W kołach opozycyjnych krąży rozmaite pogłoski na temat konsekwencji przyjęcia przez Senat ustawy akademickiej. Wezwanie rektorów wszechnic do Warszawy wywołało w tych kołach bardzo silne poruszenie. Rozważany jest szeroko sposób, w jaki rektorzy zareagują na uchwałę. Niektórzy podnoszą możliwość złożenia urzędu na znak protestu. Są tacy, którzy wyrażają przekonanie, że P. Prezydent, który jest profesorem Politechniki Lwowskiej, nie położy swego podpisu pod uchwaloną ustawą

## Prof. Kumaniecki wystąpi z Senatu U. J.

Głos Narodu“ zwraca uwagę, że na obu ostatnich oświadczeniach Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, skierowanych ostro przeciwko no-

wej ustawie akademickiej, brak podpisu prodziekana wydziału prawniczego U. J., prof. Kumanieckiego.

Tłumaczy się to tem, że prof. Kumaniecki na pół godziny przed zwołaniem po raz drugi na dzień 2 bm. posiedzeniem Senatu U. J., nadesłał do kancelarii uniwersyteckiej pismo zawiadomieniem, iż rezygnuje z godności prodziekana wydziału prawnego, a temsamem przestał być członkiem Senatu akademickiego

Wskutek tej rezygnacji prof. Kumaniecki nie wziął już w dwóch dalszych posiedzeniach, zwołanych na 2 bm. udziału, toteż enuncjacja całego senatu uniwersyteckiego nie nosi już podpisu prof. Kumanieckiego.

„Głos Narodu“ atakuje z tego powodu prof. Kumanieckiego zarzucając mu, iż w ostatnich chwilach wycofał się z jednolitego frontu profesorów w obronie autonomii uniwersyteckiej.

## Prowizoryczna siedziba Reichstagu



Kościół garnizonowy w Poznaniu jest miejscem, gdzie po raz pierwszy ma się zebrać nowoobрани Reichstag.

## O program i taktykę ogólnych sjonistów

(1) Pierwsze wiadomości o terminie i miejscu odbycia Kongresu sjonistycznego są zazwyczaj hasłem do przygotowania taktyki ugrupowań sjonistycznych na kongres. Przygotowania rozpoczęły się już faktycznie we wszystkich frakcjach i obozach. Lewica czyni je oddawna, rewizjoniści przygotowują się gorliwie, usiłując wyrównać bardzo silne przeciwieństwa istniejące między grupą Żabotyńskiego a grupą Grossmanna. Przygotowują się także do kongresu ogólni sjonisci, którzy szczególnie na terenie palestyńskim, gdzie wydają organ „Hacijoni Haklali“ przeprowadzają obecnie programatyczną dyskusję i opracowują taktykę na przyszły Kongres.

Program ogólnych sjonistów nie jest, jak wiadomo, jednolity. Może najsilniej uwidocznić się brak zdecydowanego programu właśnie na łamach „Hacijoni Haklali“ i na łamach zbliżonej do ogólnego sjonizmu „Haarec“. Zamieszczają tam artykuły o programie ogólnego sjonizmu czołowi działacze sjonistyczni jak Supraski, Mossinson, M. Kleinmann, atoli różnica zapatrywań między ich poglądami jest bardzo znaczna. Jeśli porównamy np. to co o ogólnym sjonizmie pisze Grünbaum, z tem co pisze o nim Supraski, to wydaje się jakoby między temi poglądami nie było żadnej linii stycznej, żadnej łączności. O ile atoli w dziedzinie programu ogólnosjonistycznego zarysowuje się kilka kierunków, to w dziedzinie określenia i ustalenia taktyki na najbliższym Kongresie sjonistycznym wysuwają się wśród ogólnych sjonistów dwie zasadnicze koncepcje. Pierwsza z nich, reprezentowana przez większość ogólnych sjonistów w Palestynie, głosi hasło stworzenia jednego wielkiego bloku rewizjonistów, ogólnych sjonistów i Mizrach, celem zdobycia kongresu i stworzenia nowego kierownictwa organizacji sjonistycznej. Jest to koncepcja nietylko Sz. Usyszki (syna M. Uszki), którą nakreślił na łamach „Hacijoni Haklali“ lecz także koncepcja redakcji tego tygodnika ogólnosjonistycznego. Kiedy bowiem do Palestyny przybył przywódca rewizjonistów, Grossmann, ukazał się w „Hacijoni Haklali“ redakcyjny artykuł wstępny, wzywający umiarkowanych rewizjonistów, by nie odsuwali się od obozu sjonistycznego, tzn. by nie występowali z organizacji sjonistycznej, lecz dopomogli tym ogólnym sjonistom którzy pragną uzdrowić organizację. Oferta całkiem wyraźna! Koncepcja wspólnego bloku, zaakceptowana podobno przez Grossmanna w Palestynie, na wedle poglądów jej przeciwników wy-

nać hasła polityczne rewizjonistów a jej polityka ekonomiczna ma iść po linii wydatnego popierania elementów mieszczańskich w Palestynie.

Druga koncepcja, reprezentowana przez elementy młodsze w ogólnym sjonizmie Palestyny, przeciwstawia się w tej chwili wszelkiemu blokowi szczególnie z rewizjonistami i żąda **samodzielnego i niezależnego** stanowiska dla ogólnego sjonizmu. Rzecznicy tej drugiej koncepcji argumentują w ten sposób: Na najbliższym kongresie sjonistycznym spotkają się dwa obozy. Jeden będzie kroczył pod hasłem chałucyzmu i funduszów narodowych, drugi zaś obóz wysunie hasło inicjatywy prywatnej. Ogólni sjonisci będą musieli zdecydować. Jeśli będą kroczyć razem z rewizjonistami

i Mizrach, to wówczas razem z rewizjonistami będą musieli wejść na drogę blokady antyrobotniczej i antychałucowej oraz radykalizmu politycznego rewizjonistów. Blok z rewizjonistami osłabi zatem ogólnych sjonistów, albowiem korzyści faktyczne z takiego bloku mogą uzyskać wyłącznie rewizjoniści. Ogólni sjonisci winni tedy wystąpić z hasłem utrzymania narodowego charakteru odbudowy Palestyny, z hasłem popierania elementów robotniczych jako jedynych budowniczych obecnej Palestyny, i zerwać łączność z rewizjonistami. Zwolennicy tej koncepcji wskazują po-za-tem, że właśnie sympatja, jaką darzyli ogólni sjonisci— rewizjonistów w Palestynie, przyczyniła się do klęski ogólnych sjonistów w wyborach do Asifat Haniwcharim. Ogólni sjonisci powinni wyraźnie odgraniczyć się od programu rewizjonistycznego, który szczególnie w dziedzinie stosunku do sfer robotniczych jest nie do przyjęcia.

Dwie powyższe koncepcje, które nakreśliłmy w ogólnych zarysach, mają jeden łącznik, jedną wspólną cechę. W dziedzinie politycznej program ich pokrywa się niemal całkowicie z programem rewizjonistów, choć obydwie koncepcje odrzucają taktykę polityczną rewizjonizmu. Obydwie wysuwają na pierwszy plan kwestję większości żydowskiej w Palestynie i obydwie domagają się wychowania młodzieży w duchu maksymalistycznego programu sjonistycznego.

Jakie jest stanowisko sjonistów ogólnych poza Palestyną? Najbardziej miarodajny w tej dziedzinie jest głos prezesa Światowego Związku Ogólnych Sjonistów, tow. dra I. Schwarzbarta. Niedawno wygłosił on dla młodzieży akademickiej odczyt o programie ogólnych sjonistów, ograniczając się wyłącznie do teoretycznej strony programu a pomijając sprawy taktyki na przyszłym Kongresie. Tow. dr. I. Schwarzbart odgraniczył się bardzo wyraźnie od wszelkich tendencji klasowych tak na prawo jak i na lewo w sjonizmie. I w tej dziedzinie nie jest rzecznikiem raczej drugiej koncepcji, koncepcji niezależności ogólnego sjonizmu, koncepcji uznającej doniosłe znaczenie momentów narodowych w odbudowie Palestyny. Jaki wyraz znajduje to zapatrywanie w taktyce ogólnych sjonistów, okaże już najbliższa przyszłość.

Jak we wszystkich ugrupowaniach, tak i wśród ogólnych sjonistów istnieją duże rozbieżności poglądów. Te rozbieżności są obecnie jeszcze o tyle pogłębione, że dwa silne programy, lewica i rewizjoniści, wywierają przemożny wpływ na ogólnych sjonistów. Przeciwdziałać tym tendencjom odśrodkowym, temu wpływowi lewicy i prawicy mógłby tylko silny, zwarty, jasny, zdecydowany a nade-wszystko własny program ogólnych sjonistów. (r)

## Informator gospodarczy

UW. REDAKCJI: Prosimy wszelkie zapytania, kierowane do Informatora Gospodarczego, pisać wyraźnie, a przede wszystkim nie na świstkach papieru. Kart frankowanych ani znaczków pocztowych nie należy dołączać, gdyż wszelkie zapytania załatwiamy jedynie na łamach naszego pisma.

„FELA“: Za podatek ten odpowiada jedynie mąż Pani. Ruchomości, należące do Pani względnie do osób trzecich nie wolno władzy skarbowej zajmować za podatki męża. O ile jednak władza skarbową dokona zajęcia, wówczas może Pani względnie inni prawni właściciele tych ruchomości wystąpić do władzy skarbowej ewentualnie do sądu o wyłączenie bezprawnie zajętych ruchomości.

„DLUGA“: Mając obrót 18,000 zł. nie wolno Panu było wykupić patentu IV. kategorii handlowej. Naszym zdaniem lepiej jest zaraz dopłacić różnicę, przed lustracją.

„STALY CZYTELNIK PEPE“: Tego rodzaju ofiarowanie pieniędzy stanowi naszym zdaniem pożyczkę na zakupno towarów przez męża dla jego przedsiębiorstwa. Podatek przemysłowy korzysta zaś z ustawowego pierwszeństwa przy zaspakajaniu wierzytelności. Może Pani udowodnić, że towar ten stanowi Pani własność, względnie własność rodziny, bo tylko w tym wypadku zwolni władza skarbową zajęte ruchomości z pod egzekucji.

„ABONENT Z JASŁA“: 1) Par. 33 rozp. wykonawczego do art. 5 ust. ostatni podatku przemysłowego przewiduje wyraźnie, że bonifikacje podlegają wyłączeniu z podstaw opodatkowania jedynie pod warunkiem udziału ich w tym se-

mym okresie podatkowym, w którym dokonano o- dnośnej transakcji sprzedaży. 2) Jest Pan obowiązany do złożenia zeznania o dochodzie za rok 1932. 3) Zależy od uznania tamtejszej władzy skarbowej. Ustawa nie przewiduje bowiem generalnych ulg. 4) Wszystkie te ksiąteczki o których Pan mówi są waloryzowane w wysokości, zależnej od stanu finansowego wymienionych instytucyj kredytowych. W sprawie K. K. Privil. Oester. Länd. Wien proszę się zwrócić do Powszechnego Banku Kredytowego, Kraków, Rynek Gł. 35; w sprawie Niederoesterreichische Escompte- Gesellschaft Wien, do Banku Handlowego, Kraków, Rynek Gł. 19; w sprawie K. K. Allgemeine Verkehrsbank, Leopoldstadt Wien do Credit- Anstalt Wien; w sprawie Oesterreichische Credit- Anstalt für Handel und Gewerbe, Wien, jak również Neue Wiener Sparcasse, Wien, — wprost do tych instytucyj, istniejących jeszcze we Wiedniu.

„STALY CZYTELNIK, STARY SĄCZ“: Płaci się podatek.

„MONEK“, RZESZÓW: Dziwimy się, że interwencja sądu nie pomogła. Proszę jednak działać w porozumieniu z adwokatem.

„CZYTELNIK“ BŁAŻOWA: Przede wszystkim trzeba mieć dowód uzdolnienia, za który uważa się: uprawnienie do używania tytułu majstra rzemieślniczego albo świadectwo nauki danego rzemiosła, zakończone złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwami conajmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika. Art. 146 prawa przemysłowego przewiduje ponadto, że władza państwowa wojewódzka może znieść tymczasem, jeżeli

dana osoba wykaże w inny sposób, że posiada odpowiednie uzdolnienie zawodowe. Proszę się zwrócić do Izby Rzemieślniczej, Kraków, ul. św. Anny, skąd otrzyma Pan bardziej szczegółowe informacje, szczególnie odnośnie do egzaminu czeladniczego.

„GOSPODYNI 2”: Niema żądanej kary. Proszę zgłosić, że się Pani pomyliła i obecnie przypadkowo Pani względnie sublokatorka błędnie ten stwierdziła.

„WUZET”: 1) Naszym zdaniem nie musi Pan wykupywać specjalnego patentu na skup drzewa, lecz tylko patent na przedsiębiorstwo przemysłowe przeróbki drzewa. Wymogiem bowiem skupu zawodowego jest odsprzedaż nabytych surowców w stanie niezmiennym. Orzeczenie N. T. A. z 3. 4. 1928. L. rej. 1652/27. Pytania 2 do 7 odpadają. 8) Może Panu grozić zajęcie towarów przez Urząd Skarbowy, wobec czego należy przedewszystkiem żądać od właściciela tartaku uregulowania zaległości podatkowych względnie zaświadczenia władzy skarbowej, że Pańskie towary nie ulegną zajęciu za te podatki.

„TARNÓW, L. J.”: 1) Wolno pobierać kaucję od każdego. 2) Ustawa nie przewiduje żadnego minimum płacy. 3) Musi prowadzić listy płac i przedkładać je funduszowi bezrobocia w myśl rozporządzenia Rady Min. z dn. 5. 2. 1926 par. 3, i rozporządzenia Prez. R. P. z 29. 11. 1930 Dz. U. Nr. 82/30.

„DROGERJA”: Wydawanie koncesyj zostało wstrzymane na czas nieograniczony.

„WYŚCIG PODATKOWY”: Ustawa o podatku przemysłowym przewiduje, że patent na przedsiębiorstwo skupu zawodowego odnosi się do sprzedaży bez utrzymywania w tym celu zakładów handlowych. Może Pan jednak spróbować wnieść skargę sądową przeciw protokołowi karnemu tamtejszej władzy skarbowej, ze względu na pewne wątpliwości prawne, jakie się tu nasuwają.

„S. L. OLEŚNO”: 1) W tej sprawie istnieje już konwencja z Austrią. Konwencja ta nie została jednak dotychczas przedłożona sejmowi polskiemu do ratyfikacji i dlatego towarzystwa te nie mogą wypłacać. W sprawie tej czynione są teraz energiczne kroki w kierunku przyspieszenia ratyfikacji tej konwencji. 2) W najbliższych dniach wyjdzie ustawa, normująca tę sprawę. 3) Wyszukiwaniem wylosowanych obligacji nie zajmujemy się. Proszę się zwrócić do Banku Gospodarstwa Krajowego. (—)

## MASZYNE do pisania

używana kupię za  
gotówkę.

Oferty pod „WK 318”  
do adm. Now. Dziennik.

WIELKA okazjonalna sprzedaż pończoch czysto jedwabnych, z prawdziwym szwem, bez skazy para 1'90: Magazyn Polski. Kraków. Długa 53 2267

DO PALESTYNY wyleżdżający uczą się angielskiego u Karmela. Koletek 3. 1084z

## NADEŚLANE CZASOPISMA.

### (-) PALESTYNA I BLISKI WSCHÓD.

Czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym Palestyny i Bliskiego Wschodu. Warszawa, ul. Królewska 18). Treść numeru za luty br.: Likwidacja systemu mandatowego — N. Szwałbe, Kraj za Jordanem — E. Raufeld. Stosunki handlowe między Polską a Palestyną — N. Wasermil. Przyczyny ożywienia koniunkturalnego w Palestynie — D. Horowicz. Rozwój gospodarczy terenów nad zatoką haifską — H. Margulies. Złoża mineralne w Palestynie i Transjordanii — J. Sznelling. Z działalności Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej. Kronika: Palestyna, Transjordanja, Egipt, Syria, Turcja, Irak, Cypr. Statystyka: Statystyka handlu Polski z Bliskim Wschodem. Statystyka handlu zagranicznego Egiptu. Sprawy celne i transportowe: Rozporządzenie o znakach towarowych. 1929. Zmiany w palestyńskiej taryfie celnej.

(-) NOWY NUMER „EPOKI” wyszedł Nr. 10. (23) tygodnika „Epoka” i zawiera treść następującą: Wydarzenia i dokumenty: Niedziela 29 lipca 1934 r. Żądania nauczycielstwa polskiego. Mężowie i żony. Bez steru. — Józef Wasowski: Lzy i barykady. — Jadwiga Krawczyńska: Wyprowadzka feminizmu. — Mieczysław Wajnryb: Czarny front. — M. Czarnowski: Zmierz prohibicji. Ponure bliźnięta. — J. W.: Kto nie pisze w „Epoce”. Widz: „Człowiek, którego zabili” Rostanda. — Mgr. Izidor Reisler: Wielkie nieporozumienie. — Wacław Rogowicz: Nowele Wierzyńskiego — Jerzy Kornacki: Duch przewrotności. — Bolesław

## Otwarcie Targów Lipskich



Wczoraj nastąpiło otwarcie Targów Lipskich. — Jak widzimy, ulice Lipska mają obecnie bardzo ożywiony wygląd ze względu na tłumy obcych, którzy przybywają do miasta z okazji Targów.



PONIEDZIALEK, 6 MARCA.

(—) Kraków (312,8) 11,40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10 —13,40 Płyty. W przerwie o 13,20 Komunikat meteorologiczny, 15,10 Komunikat eksportowy, gospodarczy i przegląd komunikacyjny, 15,35 Dla młodzieży: „Śniegowy pan” w radjofon. p. J. Romowicz, 16 Płyty, 16,25 Kurs elementarny języka francuskiego, 16,40 „Zywiotyowy proces wzrostu małej własności rolnej” — p. J. Krzyżkowski, 17 Koncert kameralny w wyk. kwartetu smyczkowego Calvet’a, W przerwie: komunikat dla żeglugi, 18 Dla maturalistów: „Aleksander Fredro” — prof. K. Górski, 18,20 Wiadomości bieżące, 18,25 Muzyka lekka, 19 Rozmaitości, komunikaty, 19,10 „Film naprawdę dobry” — dr. M. Jakubowski, 19,30 Feljton „Na widnokręgu”, 19,45 Dziennik prasowy, 20 Skrzynka pocztowa techniczna” — p. W. Frenkel, 20,15 Opera „Aida” Verdiego (z płyt). W przerwie: wiadomości sportowe, dziennik prasowy, 22,55 Komunikat meteorologiczny i policyjny, 23 Transmisje ze stacji zagranicznych, 24 Hejnał.

Warszawa (1411,8) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski, 15,50 Płyty, 16,25—19,10 p. Kraków, 19,20 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski, 19,30—23 p. Kraków, 23 Muzyka taneczna.

Katowice (408,7) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Intermezzo muzyczne, 15,55 Skrzynka pocztowa techniczna — K. Miłobędzki, 16,10 Skrzynka pocztowa — St. Steczkowski, 16,25—19 p. Kraków, 19 „Okres lodowy w Polsce” — dr. A. Kozłowska, 19,15 Rozmaitości, 19,25 Komunikaty strzeleckie, 19,30—23 p. Kraków, 23 p. Warszawa.

Lwów (380,7) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Obrazek dla dzieci: „Wróble kłopoty” St. Daszyńskiej, 15,48 Płyty, 16 „Listy i programy”, 16,15 Płyty, 16,25—18,20 p. Kraków, 18,20 „Silva rerum”, 18,25 p. Kraków, 19 „Wielki siewca miłości ojczyzny” — dr. St. Rachwał, 19,15 Rozmaitości, 19,30—20 p. Kraków, 20 „Codzień jedna radość”, feljton p. Hojnackiej, 20,15—23 p. Kraków, 23 p. Warszawa.

Sztuttgart (360,6) 10,10 Pieśni, 10,40 Muzyka organowa, 12, 13,30, 17, 20,10 Koncerty, 22,45 Muzyka. Praga (488,6) 6,35, 7,15, 10,10, 12,30, 16,10 Koncerty, 21 Słuchowisko.

Wiedeń (517,2) 11,30 Kwartet, 17,05 Kapela, 18,50 Odczyt, 19,25 Opera komiczna Rossiniego, 22,10 Muzyka taneczna.

Wasiak: Bezdonna Łódź. — Dr. Feliks Burdecki: W 300-ną rocznicę procesu Galileusza. — St. Gr.: Przegląd polityczny. — Odpowiedź redakcji. Adres Warszawa, ul. Okólnik 11.

## Jak powstały ogłoszenia matrymonjalne

(—) Kolebką ogłoszeń matrymonjalnych jest Anglja. Dnia 18 lipca 1695 ukazały się w „Collection for Improvement of Husbandry entrade” pierwsze dwa ogłoszenia matrymonjalne. Założycielem pierwszych pism matrymonjalnych był Hugton, ale ówczesni czytelnicy wysmiali go i wyszydli. Dopiero w 80 lat później przyjął się ten pomysł. Dzienniki „Daily Advertiser” i „Public Advertiser” ukazały się w niebywałej wprost ilości egzemplarzy, bo 20,000 dziennie. Prócz tego wydawano w r. 1785 niedzielne gazety, zawierające oferty małżeńskie, przycemu wśród 500—600 poszukujących w ciągu tygodnia było 80 proc. kobiet. W Londynie powstały specjalne instytucje zawierania małżeństw, „establissemment” i kluby, wydające prospekty, informacje i posiadające dokładne dane, dotyczące osób zainteresowanych. Kandydaci dzielili się na 4 klasy. Do klasy I-ej należeli ludzie młodzi, urodziwi i najętni, do II-ej starsi już i gorzej nieco sytuowani, do III-ej jeszcze starsi, do IV-ej lekko ułomni, wdowcy, rozwodnicy itd. Rok 1850 był rokiem rozkwitu tego rodzaju przedsiębiorstw, a wiek XX przyniósł ze sobą utrwalenie się tej instytucji, jako niezbędnej prawie w życiu społeczeństwa.



PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU.

(—) — Ach, Jasiu, Jasiu! Nie mogę zahamować auta...!

— No, to wiedz, w tę szybą wystawową, gdzie jest napis: „Wszystko na wygodne spłaty ratalne!”

WIĘKSZY IDJOTA.

(—) — Któż to jest ta stara baba?

— Nie poznajesz?... to moja żona!

— O, serdecznie przepraszam! Czy może być większy idjota odemnie?

— Tak mój przyjacielu: może być większy idjota — ja!

POCIESZENIE.

— Hildo — rzekł do swej żony, która płacząc siedziała u jego wezglowia — ze mną już bardzo źle. Ty jesteś jeszcze młoda i odziedziczysz cały mój interes. Staraj się utrzymać go i rozwinąć. Przyrzeknij mi, że wyjdiesz za mąż za prokurzystę, a spokojnie umrę.

— Drogi Maksie — była młoda małżonka — możesz spokojnie umrzeć, jestem z nim prawie już zaręczona.

# WIEDZA i ROZRYWKI

FOK II.

Nr. 10

DR. Z. SILBERPFENNIG.

## „HAOLAM“ — JUBILATEM

### Centralnemu organowi sionizmu — z okazji 25-lecia

#### CZY TYLKO WZAJEMNA ADORACJA?

Ś „Sjoniści święcą zbyt często jubileusze“. Uwagę tę powtarzają z przekazem nasi otwarci i ukryci przeciwnicy, a jednak jest ona zupełnie nieuzasadnioną. Nie pielęgnujemy pustego, beztreściwego „kultu osób“, jak to bywało w dawnych monarchiach, lecz oddając cześć naszym przywódcom, tym samym czcimy nasze ideały, których rzecznikami są właśnie oni et — vice versa, obchodząc jubileusze naszych instytucji, święcąc sukcesy naszego ruchu podnosimy zasługi tych, którzy swą pracą się waleśnie przyczynili do realizowania naszych dążeń. Jubileusz jednak jest nie tylko uroczystością, lecz również sposobnością do obrachunku sumienia, kiedy należy się spytać, co zdołał Jubilat w tych latach, które dały mu prawo do jubileuszu i czego się należy po nim jeszcze spodziewać. Mierzy się przebytą drogą i zatrzymując się na krótką chwilę w poważnej zadumie — zbiera się siły do nowej pracy. Również jubileusz „Haolamu“, hebrajskiego organu Egzekutywy Sjonistycznej w Londynie, który niedawno temu ukończył 25-lecie swego istnienia, daje sposobność rozważenia znaczenia tego piśmnia i tych, którzy się dla niego zasłużyli. Należy zwrócić uwagę na ten tygodnik hebrajski, który prowadzi w Londynie skromny i przez nas Żydów mało znany żywot, a jednak w historii ruchu sjonistycznego ma znaczenie co najmniej tak wielkie, jak stosy literatury propagandowej i publikacji periodycznych, które wydajemy we wszystkich prawie językach świata. Gdyby nie język hebrajski, do którego dążymy, cała ta literatura byłaby bezcelowa, gdyby nie „Haolam“, reprezentujący w prasie oficjalny, skondensowany wyraz sionizmu w języku narodowym, cała innojęzyczna prasa sjonistyczna nie dałaby się sprowadzić do jednego wspólnego mianownika i byłaby bez znaczenia dla — całości narodu.

#### NOMEN — OMEN.

„Olam“ po hebrajsku oznacza nieskończoność w przestrzeni (świat) lub w czasie (wieczność). Nazwa zatem „Haolam“ dla centralnego organu sjonistycznego nie jest tylko tłumaczeniem herzlowskiej „Die Welt“, lecz jeszcze w głębszym sensie słusznie odnosi się do czasopiśmnia narodu, którego historia jest nieograniczona w czasie i w przestrzeni. „Wieczny naród“ jest równocześnie narodem światowym, a „Haolam“, organ tego narodu, czytany jest wszędzie, gdzie istnieje skupienie żydowskie, a więc prawie na całym świecie. — Nie jest to tylko czczą reklamą, jeżeli na zewnętrznej okładce „Haolamu“ widnieją mapki półkuli ziemskich, na których zasięg terytorjalny „Haolamu“ ilustrowany jest odpowiedniemi cieniowaniami i napisem: Gdziekolwiek Izrael przebywa na świecie, „Świat“ („Haolam“) przebywa w Izraelu. Organ ruchu światowego rozpowszechniony jest na całym świecie i myśli kategoriami światowymi.

Artykuły i korespondencje, umieszczane regularnie w „Haolamie“, są wiernym odzwierciedleniem położenia Żydów na całej kuli ziemskiej. I czy to będzie tragiczne położenie Żydów rosyjskich, czy stosunek Hitlera do Żydów niemieckich, czy też sprawy Żydów argentyńskich, fińskich lub południowo-afrykańskich, o

wszystkiem pisze „Haolam“ spokojnie, bez pogoni za tanią sensacją, spełniając w ten sposób o wiele lepiej funkcję światowego organu żydowskiego, niż niektóre głośnie, aż nazbyt głośnie dzienniki żydowskie rozmaitych stolic po obu stronach Atlantyku, które chlubią się dziesiątkami tysięcy czytelników.

#### ZALOZYCIEL „HAOLAMU“ — NAHUM SOKOŁOW

„Haolam“ założony został przez Nahuma Sokolowa w Kolonii w Niemczech. — w okresie Wolfsohna, kiedy miasto to było siedzibą centralnych instancji sjonistycznych. Redakcja wędrowała (wraz z Egzekutywą Sjonistyczną) po rozmaitych stolicach europejskich, aż się ostatecznie ustaliła w Londynie. Drukowano też „Haolam“ w rozmaitych miastach, niekoniecznie zawsze w siedzibach redakcji, lecz tam, gdzie druk i papier były tanie... Organ narodu „wiecznego tużacza“, również musi wędrować, a szuka najtańszych krajów, bo jesteśmy narodem biednym (mimo Rotszyldów, których nam ciągle wyrzucają...).

Nahum Sokolow, założyciel „Haolamu“, poza swymi innymi wielkimi zasługami dla żydostwa, ma jeszcze tę jedną, że jest jednym z twórców nowoczesnej publicystyki hebrajskiej, pisząc przytem świetnie też w kilku innych językach diaspory. Wyciągnął on prasę naszą z bałkańskiej, małomiasteczkowej atmosfery pierwszych hebrajskich miesięczników i tygodników i dźwignął ją na poziom europejski. Wychował młodych publicystów, a przedewszystkiem czytelników, budząc w nich zrozumienie dla spraw wielkiego świata i ucząc ich. Podkreślenie, że Sokolow uczył i wychowywał swoich czytelników, nie jest przesadą. Kto czytał kiedyś artykuły Sokolowa w dawnym „Haolamie“ lub świetne przeglądy tygodniowe w przedwojennej „Hacefirze“ (sygnowane pseudonimem „Gość na sobotę“), wie, że były one nauką obywatelstwa żydowskiego w najlepszym znaczeniu tego słowa. Artykuły Sokolowa wyrabiały zmysł polityczny w Żydach, którzy dopiero co opuścili mury ghetta, rozszerzały ich horyzont poza ramy gawędy wieczornej w bet-hamidraszu i dały nam czytelników żydowskich, którzy nie zadowoliliby się poziomem rozmaitych żydowsko-niemieckich „Familienblattów“ i „Gemindeblattów“.

Po wojnie Sokolow, zajęty odpowiedzialną pracą polityczną, oddał redakcję „Haolamu“ w inne ręce, ale stale współpracuje w swoim piśmie, a jego artykuły i rozprawki pociągają czytelnika zarówno różnorodnością treści (Walter Scott a Żydzi, o dziejach gminy sefardyjskiej w Londynie, studium o — kaczkach dziennikarskich, o sprawach Światowego Kongresu Żydowskiego, świetne charakterystyki wybitnych Żydów), jak i bogatym, kwiecistym językiem, który niekiedy wprost oszałamia czytelnika błyskotliwością swych form. Sokolow bowiem, szczególnie ostatnio, aż nazbyt hojnie szafuje nieprzebranymi bogactwami słownictwa hebrajskiego, którego jest jednym z najlepszych znawców. W pracach tych czytelnik podziwiał skądże zainteresował autora, który mimo nawet zalet politycznych i reprezentacyjnych znalazł czas, by zająć się rozmaitemi dziedzinami

wiedzy żydowskiej i jest sui generis polihistorem.

#### PRACOWITY REDAKTOR—WYDAWCA — M. KLEINMAN.

Obecnie naczelnym redaktorem „Haolamu“ jest Moizesz Kleinman. Jemu to zawdzięcza obecnie „Haolam“, że poza swymi funkcjami oficjalnego organu sjonistycznego, jest również jednym z naszych najważniejszych czasopism o pokroju polityczno-literackim. Niewiele jest u nas czasopism, w których redaktor tak wytrwale stoi na straży wyznaczonych przez siebie linii wytycznych (nawet w dziedzinie — pisowni), których kierunek wykazuje tak mało skoków czy załamania, których poszczególne działy są też stale zaopatrzone w odpowiedni materiał. Kleinman nie lubi (a pewnie i nie może — oszczędność!) dać się wyreczyć, sam wszystko czyta, przesiewa, nadzoruje i zajmuje wyraźne stanowisko wobec wszystkiego, co umieszcza w swym piśmie. Jego kroniki tygodniowe, które w sprawach polityki Egzekutywy mają charakter półoficjalnych enuncjacji, bynajmniej nie odznaczają się urzędową sztywnością, lecz są zawsze interesującym przeglądem najważniejszych aktualnych wypadków w żydostwie, oświetlanych zdrowym rozsądkiem i rozważą wytrawnego dziennikarza.

Na wyróżnienie zasługuje też obszerny dział bibliograficzny „Haolamu“, rejestrujący wszystkie ważniejsze publikacje w języku hebrajskim oraz niektóre publikacje w językach obcych, o ile dotyczą one Żydów. Pisze go w kwieciwej części sam Kleinman (pod pseudonimem: Kowei watik, t. j. wierny czytelnik). Przed wybuchem kryzysu na hebrajskim rynku księgarskim ta okoliczność dała powód do dowcipnych pytań „opozycji“ literackiej na temat, kiedy „wierny czytelnik“ znajduje czas, żeby przeczytać stosy dzieł literackich i naukowych, których treścią w ocenie zamieszcza co tydzień w „Haolamie“. To pytanie w żartobliwej formie potwierdza fakt, że Kleinman w okresie dla literatury hebrajskiej wcale nie wesołym (mimo potopu tłumaczeń modnych powieści) stworzył w ramach „Haolamu“ również i placówkę literacką, zachęcał, pokrzepiał na ducha, a nawet — wypłacał honoraria autorskie...

#### PANA „ALEF“ „LISTY Z PALESTYNY“ I „LISTY DO BRATA“.

My sjonisci mamy na sercu całą litanię skarg przeciwko ŻAT-nej (Żydowskiej Agencji Telegraficznej) i jej sposobowi informowania opinii publicznej. Już niejedną raz była mowa o tem, że wyrządzone wiele szkód sprawie żydowskiej szczególnie na tak delikatnym, a bogatym w niespodzianki terenie palestyńskim, czyto przez przedwczesne rozgłaszanie poufnych wiadomości, czy też przez zaprawianie ogłoszonych już informacji w sensacyjną „sos“ ad usum warszawskich i amerykańskich dzienników. — Z tem większym uznaniem podnieść należy, że korespondencje palestyńskie „Haolamu“ wolne są od tego zarzutu i stoją na wysokim poziomie. Oprócz telegramów i wiadomości bieżących z Palestyny zawiera „Haolam“ co tydzień jedną a czasem dwie obszerniejsze korespondencje z kraju. List stałego korespondenta palestyńskiego, podpisany stale literą „alef“, mógłby służyć

za wzór, jak należy pisać z Palestyny, do Żydów w diasporze. Unikając krzykliwej przesady, odnosi się „Alef” do wszelkich przejawów życia palestyńskiego ze sporą dozą zdrowego krytycyzmu (przechodzącego nawet czasem w pesymizm), ale nie omieszcza on też stwierdzić z dumą i zadośćuczynieniem, jak „Iiszuw” w trudzie i zmęczeniu zdobywa coraz to nowe placówki i że mimo wszelkich trudności jednak warto, warto budować...

Bardzo miłym uzupełnieniem korespondencji pana „Alef” są „Listy do brata” Silmana. Listy te skierowane w istocie nie do „brata”, lecz do wszystkich braci żydowskich w golusie, pełną radosnym optymizmem i pewnością siebie, cechująca pokolenie żydowskie, wyrosłe w Palestynie, z którym się stale styka autor, jeden ze starszych nauczycieli jerozolimskich. A przytem język tych listów znakomicie oddaje dobroduszny humor autora, pełno w nim zabawnych kalamburów hebrajskich, celowej gry słów, co w znacznej mierze okrasza i pozbawia ciekawość korespondencji Silmana.

Obok tych listów umieszcza „Haolam” perdydycznie artykuły pierwszorzędných fachowców palestyńskich o kwestjach ekonomicznych, prawnych, kulturalnych i t. d., pomijając już przygodnych współpracowników. Dzięki temu dobrze rozbudowanemu systemowi informacji nie ma prawie problemu palestyńskiego któryby na łamach „Haolamu” nie został gruntownie i wszechstronnie oświetlony.

#### POLITYKA — LITERATURA.

I poza dziedziną czysto palestyńską „Haolam” zdołał skupić dokoła siebie szereg wybitnych współpracowników, którzy zapewniają mu poczesne miejsce w prasie hebrajskiej. Od czasu swego wyjazdu do Paryża pisze stale w „Haolamie” poseł Grünbaum, mając swój własny dział pod nagłówkiem „Z mojego kącika”. We wielu sprawach nie można się zgodzić z często apodyktycznie wypowiedzianymi, a zbyt jednostronnymi poglądami Grünbauma, ale przyznać trzeba, że ma on zdolność wnikliwej analizy i śmiałość umie patrzeć prosto w oczy nawet niemiłej prawdzie, toteż i czytelnik nie dzielący jego poglądów, chętnie czyta jego wywody.

W odcinku literackim „Haolamu”, oprócz wielu przedstawicieli szczególnie autorszej prasy hebrajskiej, wybita się stanowczo G. Szofman. Jego „Szkice węgiem” i „W dwóch, trzech wierszach” są chyba najlepszymi miniaturami literackimi w języku hebrajskim. Są krótkie, błyskawiczne i mimo swego migawkowego ujęcia i oszczędności w środkach ekspresji, udaje się autorowi uchwycić i wyrazić w nich charakterystyczne rysy jakiegoś zjawiska, jego szczególny odcień. Kreśli on tylko kontury osób, a jednak sylwetki ich tchną bardziej życiem, niż niejedna postać z literatury, opisana drobiazgowo i szczegółowo przez ludzi — mniejszego talentu.

Również artykuły naukowe, o ile dotyczą żydostwa, nie należą do rzadkości w „Haolamie”, ale dążność do stałego wzbogacania działu literackiego i naukowego pisma rozsadziła w końcu ciasno — z natury rzeczy — ramy tygodnika. — Kleinman stworzył przeto kwartalnik „Tekufateinu”, poświęcony „myśli i twórczości hebrajskiej”, który niejako jest dodatkiem do „Haolamu”. Kto kiedyś rozmawiał z redaktorem — wydawcą żydowskiego czasopisma literacko-naukowego i wie, z jakimi trudnościami walczą obecnie wydawnictwa tego rodzaju (vide u nas: „Miesięcznik Żydowski”), ten zrozumie, jakiej odwagi i poświęcenia wymaga wydawanie w Londynie poważnego hebrajskiego kwartalnika. Wydane dotychczas dwa spore tomiki dobrze się prezentują i wskazują na dalsze możliwości, gdyby nasi czytelnicy hebrajscy — choćby w drobnej mierze dopisali...

#### BILANS I CO DALEJ?

Rozważywszy bilans dotychczasowej pracy wydawców „Haolamu” — można oczywiście przyjąć z rozmaitymi zastrzeżeniami pod adresem ich. Można żądać ulepszeń, rozszerzenia tego lub owego działu lub zaprowadzenia nowych działów, ale zamias: tego połóżmy rękę na ser-

## Prusacy Dalekiego Wschodu



(—) Z powodu ciężkiej zimy żołnierze japońscy otrzymują specjalne zimowe mundury.

#### Z galerii typów wiedeńskich

## Adwokat — dowcipniś

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Wiedeń, w lutym

Jest mu zawsze gorąco, dlatego n'e nosi nigdy kapelusza, chyba w dniach najostrejszej zimy. Jest mu tak gorąco, że latem rzadko kiedy nosi kołnierz z krawatem — jemu wolno, jemu wybaczają się takie faux pas. I nie dziw, że mu jest tak gorąco: jest bowiem bardzo otyły, i — proszę uprzejmie o wybaczenie mi tego brutalnego słowa — nalany sadłem. Zbliży się już do pięćdziesiątki ten niepoprawny, wieczny kawaler, ale spódniczkarz jest z niego jeszcze nielada. I ma on niebyłejkie szczęście u kobiet. Co mimo jego tuszy dziwić nie powinno, gdyż jest on jedną z najsympatyczniejszych postaci Wiednia. Coś z dziecka ma w sobie ten wybitny obrońca w sprawach

karnych, dziecinnie uśmiechnięta jest zawsze jego twarz, przypominająca żywo księżyc w pełni, a naiwność promieniuje wręcz od niego, naiwność, musząca wzbudzić u każdego, kto go zna, albo tylko widzi, sympatię. Ktoby mógł na pierwszy rzut oka przypuszczać, że poza tą pozorną naiwnością kryje się niemniej sympatyczne, ale z całkiem innych regionów pochodzące ostrze dowcipu!

Niezawodnie: dr. Sperber — gdyż o nim jest mowa — jest jednym z najdowcipniejszych, jeśli nie najdowcipniejszym adwokatem wiedeńskim. I dlatego lubią go wszyscy, począwszy od przygodnych jego znajomych ze stolika kawiarnianego, a skończywszy na sędziach — i przestępcach, których broni. Dr. Sperber jest obrońcą w sprawach karnych i panowie rzezimieszki różnego cechu i autoramentu dobrze robią, jeśli jego sobie na obrońcę wybierają: dowcip dra Sperbera niejednemu już z jego szacownych klientów dopomógł do otrzymania znacznie mniejszej kary od tej, na jaką zasłużył.

O kawałach sądowych dra Sperbera krąży mnóstwo anegdot. Niepodobna sprawdzać ich wszystkich. Ale niektóre z nich są napewno autentyczne i godne „uwiecznienia”. Oto parę najciekawszych:

Dr. Sperber broni włamywacza do sklepu jubilerskiego, recydywistę. Przemówienie obrończe rozpoczyna on następującymi słowami: „Pan prokurator podkreślił w moim oskarżeniu, że oskarżony dokonał włamania pod osłoną nocy, co stanowi obciążającą okoliczność. Ubiegłego roku miałem już zaszczyt bronić tego samego pana, oskarżonego o podobne przestępstwo. Wtedy podniósł pan prokurator, że oskarżony dokonał swojego czynu z wyjątkową bezczelnością, a mianowicie w biały dzień, w czasie silnego ruchu ulicznego. Szanowni panowie sędziowie! W dzień nie i w nocy nie! Proszę mi powiedzieć, kiedy właściwie ma się mój klient włamywać, tak by się to panu prokuratorowi podobało!”

Innym razem broni dr. Sperber innego rzezimieszka, włamywacza z zawodu, który jest jednak, wyjątkowo, tym razem oskarżony o zwyczajną kradzież. Dr. Sperber jest niewyspany po prawdopodobnie na huczernie spędzonej nocy, nie przypomina sobie dokładnie, co w aktach „stoi”, gdyż w swoim playdoyer ciągle mówi o włamaniu. Sędziowie uśmie-

ce, my Żydzi, czytający po hebrajsku, i przyznajmy szczerze, że nieliczni tylko z nas (już pomijając tych innych, dla których własna kultura jest Hekuba) interesują się własnym patriotyzmem i publicystyką. Nie zajmują się tem nasi hebrajści nie z braku wolnego czasu (którym tak rozrzutnie szafują przy błahych okazjach) lub może dlatego, że chcą zaoszczędzić sobie wydatek, wynoszący miesięcznie mniej niż cena dwóch biletów kinowych ale z powodu tego bezwładu, tej dziwnej apatii wobec spraw ogólnie-żydowskich, cechujących nie stety nawet część narodowo myślących naszego społeczeństwa. Smutne jest to stwierdzenie, ale też niemniej prawdziwe: Przeciwny nasz „obywatel” bardzo przychylnie odnosi się do poczynań sionistycznych, zgadza się na nie chętnie, pochwała je. Niech odbudują Palestynę, niech stworzą w golusie sieć szkół żydowskich, niech piszą mądre książki o Żydach i niech wydają prasę dla Żydów, ale... ale przyczynić się do tego wszystkiego, myśleć o tem nie tylko w okazji — jubileuszu lub akcji zbórkowej, na to narazie nie stać wielu naszych obywateli. Trudno... kryzys... Takie to i inne smutne refleksje nasuwa mimowoli jubileusz centralnego organu sjonizmu. I dlatego, kończąc te uwagi o „Haolamie”, życzymy przede wszystkim jego wydawcom siły, wytrwałości, uporu w tej ciężkiej walce o cenna placówkę hebrajską i życzymy „Haolamowi”, który dotychczas był organem Organizacji Sjonistycznej „państwa żydowskiego w drodze”, by najbliższy jubileusz mógł już święcić jako oficjalny, państwowy organ żydowski, wolnej Palestyny.

chają się, uśmiecha się prokurator — ale oskarżony jest niespokojny. Posiada on praktyczną znajomość kodeksu karnego i wie, że włamanie jest ostrzej karane, aniżeli zwyczajna kradzież. Jest mu więc przemówienie obrońcy bardzo nie na rękę. Wierci się na swojej ławie i wierci i od czasu do czasu ciągnie Dra Sperbera za rękaw, pragnąc mu w ten sposób dać do zrozumienia, że coś nie jest w porządku. — Dr. Sperber nie zwraca na to uwagi. Sędziowie ledwo powstrzymać mogą śmiech, a oskarżony jest coraz bardziej niespokojny i ciągnie swego obrońcę jeszcze raz za rękaw, tym razem już silniej. Co dra Sperbera wreszcie z równowagi wyprowadza — przerywa on swoje playdoyer, zwraca się do rzeźmieszcza i powiada: „Niech mi pan nie przeszkadza — ja panu też nie przeszkadzałem, kiedy pan urządzał włamanie...”

Czasem pozwala sobie dr. Sperber na dowcipy znacznie ostrzejsze, które, gdyby je kto inny wypowiedział, wywołałyby zgorzniecie. Ale ten, co dr. Sperber mówi, nikt się nie gorszy, nawet sędziowie nie, gdyż ci są do jego dowcipów przyzwyczajeni i słuchają ich bardzo chętnie. Pewnego razu broni dr. Sperber znowu jakiegoś włamywacza, któremu jednak nie można było wykazać, że dokonał naprawdę zbrodni. Była tylko jedna, ale bardzo ważna okoliczność obciążająca: oto znaleziono u niego komplet przyrządów, służących do włamania. Dr. Sperber rozpoczyna swoje przemówienie obrończe z namaszczeniem: „U mojego klienta znaleziono przyrządy, służące do włamania — ale czy z tego wynika, że on włamania faktycznie dokonał? Ja naprzykład noszę, jak długo żyję, ze sobą przyrządy do aktu gwałtu, ale zgwałcenia mimoto nigdy jeszcze nie popełniłem.”

A kiedy pewnego razu bronił młodego chłopca tyrolskiego, oskarżonego o sodomę (obcowanie płciowe ze zwierzętami), udał mu się jeszcze lepszy dowcip. Prokurator wygłosił bardzo temperamentne przemówienie, w którym podkreślił ohydę czynu, dokonanego przez oskarżonego. Playdoyer dra Sperbera wypadło też niemniej — oskarżając. „Tym razem zgadzam się zupełnie z panem prokuratorem — zaczął dr. Sperber — moim zdaniem jest nawet jego stanowisko zbyt łagodne. Niema takich słów, któreby potrafiły właściwie scharakteryzować wstrętny czyn oskarżonego. Proponuję ze swej strony postawienia pytania do-

PAUL BAUMGARTEN.

## Szezęśliwe zakończenie

(1) Że też rozkoszować mógł się jeszcze taką radością, taką czystą niezamąconą podniecającą radością. Dlaczego zaś tak często wpadał w rozpacz, kiedy przecie istniała taka radość?

Buchalter Peterson siedział szeroko ulicą, siedział pewnym, elastycznym krokiem i patrzył w twarz kobietom ze spokojem i samopoczuciem, a kiedy kobiety odpowiadały na jego spojrzenia odwracał głowę. Był taki dumny i taki raźny.

Okazało się, że przydatny jest w burze na nowej posadzie. Szef wyróżnił go, koledzy odnosili się doń z szacunkiem o stopień wyższym niż zwykle. Ale nie to było powodem jego szczęścia. Powodem było stwierdzenie faktu, że znów mógł się cieszyć naprawdę, bez zastrzeżeń i ograniczeń. Jakże się to stało i gdzie to wzięło początek? Zastanawiał się nad tem, mijając oslepiająco jasne okna wystawowe, mijając fale tłumy idącego z nim i przeciw niemu, rozważał intensywnie skąd wzięła się ta radość Petersen miał — jak każdy człowiek — nieraz sposobność cieszyć się czem. Ale uczucie to w ciągu ostatnich dwóch lat męczyło coś wciąż. Niekiedy chciał się kiedyś czemś szczególnie lub rzetelnie nacieszyć, coś nagle stało w drodze. Mianowicie — myślał o Andzie

Dlaczego nie stało się to dziś? Dlaczego? Anna — coż to było, gdzie podziewał się ból, który zwykł był zjawiać się automatycznie kiedy wypowiedział to imię? Anna — imię to nie działało już, a więc sięgnął po silniejszy środek: siedzieć będzie właśnie koło kogo innego — nie — nie zadzw-

## Katastrofalna powódź w Anglii



(—) Naskutek nagłej odwilży nastąpiły wylewy — jak to widzimy na zdjęciu — rzek angielskich. Wiele szos angielskich stoi obecnie pod wodą.

## Zwierzęta laboratoryjne

§ Wprawdzie liczne Towarzystwa przyjaciół zwierząt coraz częściej protestują przeciw wikscekcji, protesty te odnoszą jednak skutek tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Odmownie na całej linii odpowiada na ten apel medycyna, dla której zwierzęta są niezastąpionym materiałem doświadczalnym.

Do zwierząt najczęściej używanych w laboratoriach lekarskich, zwanych stąd „laboratoryjnami”, należą świnka morska, królik, biała

datkowego: czy ta krowa miała już czternaście lat?”

To nie jest ben trovato, to jest vero.

Dr. Szymon Wolf

myszka, szczur i inne. Rządziej posługują się badacze zwierzętami większemi, jak naprzykład pies. W niektórych badaniach dużą rolę odgrywają żaby, w innych znowu konie, lub bydło rogate.

Doniosłą rolę, jaką w badaniach, zwłaszcza bakteriologicznych, odgrywają zwierzęta laboratoryjne, najlepiej ilustrują przykłady. Stwierdzenie dżumy, u nas na szczęście niemal nieznaną, przy pomocy mikroskopu, trafiła czasem na poważne trudności, zwłaszcza gdy materiał, w którym szukamy zarazków, zanieczyszczony jest innymi bakteriami, a chory nie zdradza typowych objawów cierpienia. Wystarczy wówczas materiał, który podejrzewa się o zawartość zarazków tej strasznej choroby, wetrzeć

ni w tym tygodniu wcale — nic nie przyjdzie już wogóle — nic — coż to się stało takiego?

Księgowy Peterson widział jak żółty kolor sygnału komunikacyjnego zmienił się w zielony jak dorożkarz zaciął konie, jak samochody ruszały, jak dwie stare panie uniosły rąbka sukien i drobnym kroczkiem przechodziły przez ulicę, widział to wszystko i nie mógł wcale zebrać myśli. Potem uczynił krok gwałtowny, a potem śmiał się i pobiegł ulicą w dół, wywijając teźką i nie troszcząc się wcale o ludzi, którzy oglądali się za nim. Wiedział teraz wszystko, wiedział dlaczego mógł się cieszyć: nie kochał już! Petersenowi sprzyjało zawsze szczęście do kobiet, kobiety lubiły go, a często nawet i kochały. W przerwach dwuletnich lub trzyletnich spotykał Peterson kobietę, która opanowała go. Nie bywała zazwyczaj piękna, nigdy nie bywała jego „typem” niekiedy miała włosy blond, a czasem znów czarne, bywała mądra lub głupia, młoda albo stara — zawsze jednak bywała przyczyną trwałego głębokiego cierpienia. Buchalter kochać mógł tylko nieszczęśliwie — to była jego słaba i mocna strona. Szczęśliwe chwile nie wyrównywały zatem tygodni udręki, silna wola siły nie mogła podolać łagodnej przewadze kobiet, które nie chciały rezygnować z tych wyścigów zabawnych zatargów.

Petersen lubił robotę swoją, lubił ład zapisków swoich i harmonijne piękno swoich zamkniętych rachunkowych. W pięknym swoim mieszkaniu pielęgnował kaktusy, a przedpołudnie niedzielnie spędzone przed psotkami doniczkami z dzikimi kłującymi roślinami utwierdzało w nim uprawnienie i słuszność wszystkich boskich ludzkich praw. Ten sztuczny spokój gruntownie niszczyła

kobieta — od dwóch lat „Anna”; począł też nienawidzić miłości swej ku niej, kiedy zauważył, że nie będzie mógł jej nienawidzić. Nie podlawał się jak słabeusz, ale ulegał jednak jak gentleman. Niejednokrotnie sprawę „kończył”. Dziwiła się i rzetelnie bywała zasmucona, a jej wierna pieśczoła łamała jego opór w zupełności. Potem okazywała zadowolenie, a on wściekał się.

Człowiek ten stał teraz przed sklepem, w którego oknie wystawowem gramofony pięściły oczy, niby piękne meble. Odważył się na ostatni krok, który — gdyby się nie udał — zniszczyłby nową, piękną radość. Wszedł do sklepu, minął kierującą dyskretnie zapytanie kierowniczkę sklepu, otworzył drzwi do jednej z kabin, w których nagrywano płyty.

Czekała go najtrudniejsza próba: nagrywano właśnie pieśczołliwe tango, które tańczył był często z kobietą imieniem Anna. Odczuwał to z dziwnym spokojem: był to piękny numer, kapela hiszpańska grała czysto i sprawnie. Widział się jakby w smokingu — nie był o już ponury buchalter — widział jak korzystając z weekendu tańczy z pięknymi kobietami. Pozatem nic więcej. Anna? Tak jest, bardzo miła i trochę nudna.

Był to już koniec.

Petersen prosił zrozpaczoną sprzedawczynię, żeby trzykrotnie nagrywała tę płytę. Wreszcie kupił to tango i zapłacił więcej o marke. Na ulicy rzucił płytę z nieszczęsnym a błogiem tangiem; przydeptał ją nogą.

Nie musiał już kochać wcale.

śwince morskiej przez ogoloną skórę. Świnka zapada wówczas na dżumę i ginie w ciągu trzech do czterech dni, a sekcja jej rozstrzyga ostatecznie sprawę. Najpewniejszym dowodem, że mamy do czynienia z węglikiem, jest zakażenie podejrzanym materiałem myszki. Jeśli bowiem oglądamy zarazki węglika pod mikroskopem, można je pomylić z innymi bakteriami, zupełnie nieszkodliwymi, mającymi jednak ku zmianieniu lekarzy ten sam wygląd.

Ostatnią niebezpieczką przy rozpoznaniu gnuźnicy, gdy pod mikroskop zawodzi, jest świnka morska. Są przypadki tej choroby, w których nie można w żaden sposób wykryć prątków Kocha w płwocinie lub ropie. Wówczas taką podejrzaną płwocinę czy ropę wstrzykuje się podskórnie śwince morskiej, która pada po trzech do 6 tygodniach.

Do przygotowania szczepionki przeciw ospie używa się cieląt. Szczepi się m-odym byczkom cielętom zarazki ospy na ogolonem podgardlu. Po pewnym czasie w miejscu szczepienia tworzy się krosta, którą zeskrobujemy, mieszamy z gliceryną i używamy jako szczepionki przeciw tej chorobie.

Morfina już w częściach miligrama wykryć można łatwo w ten sposób, że podejrzwany o jej zawartość płyn wstrzykuje się myszce w okolicę nasady ogona po stronie grzbietowej. — Ogon myszki podnosi się wówczas do góry i wygina charakterystycznie na kształt litery „S“. Jest to reakcja niezawodna. Do wykrycia minimalnych dawek silnie trującego alkaloidu kolchicyny, niemożliwych do wykazania chemicznie, służy żaba. Kolchicyna znajduje się w ziemowicie jesiennym, rosnącym u nas na wilgotnych łąkach. Zatruciu ulec mogą dzieci, bawiące się chętnie nasionami i bulwami tej rośliny.

Przykładów takich możnaby wyliczyć bardzo wiele. Zwierzęta laboratoryjne odgrywają bowiem poważną rolę nie tylko przy wykrywaniu zarazków i trucizn, sporządzaniu szczepionek i surowic leczniczych, wypróbowaniu wielu środków lekarskich, lecz również w serjach innych doświadczeń, bez których nie możnaby było wyobrazić sobie postępów w medycynie.

## To i owo

### O czym nie mówi termometr

§ Każdy człowiek posiada mniej lub więcej wyrobione odczucie ciepłoty otoczenia, panującej w danej chwili. Jeśli powietrze jest suche, pogoda bezwietrzna, wówczas stan termometru odzwierciedla naogół taką samą ciepłotę jaką człowiek odczuwa „na własnej skórze“. Opinia nasza zgadza się wówczas ze wskazówkami termometru. W takim wypadku utrata ciepła jest mała, suche powietrze jest bowiem złym przewodnikiem ciepła. Utracie ciepła nie sprzyja również brak wiatru.

Stan ten ulega radykalnej zmianie, jeśli w powietrzu panuje wilgoć, czyniąca go dobrym przewodnikiem ciepła, lub jeśli otoczeni jesteśmy ciałami, pochłaniającymi wielkie ilości energii cieplnej, a więc zimną wodą, lodem, względnie topniejącym śniegiem. Termometr wskazuje wówczas temperaturę 0 stopni, a my trzęsiemy się z zimna, jak przy kilkunastu stopniach mrozu, bo ciała te zabierają nam ogromne ilości ciepła, o czym termometr nie mówi. Rozbieżność między wskazówką termometru a naszym czuciem jest więc wówczas wielka.

Te samo zachodzi, gdy wieje wiatr. Usuwa on otaczającą nasze ciało warstewkę rozgrzanego powietrza, która chroni poniekąd ustrój przed dalszą utratą ciepła i napędza na to miejsce nową, zimną, znowu ogrzewającą się od ciała człowieka i zwiększającą przez to utratę ciepła. Zakryte części ciała ludzkiego przyzwyczajone są do wcale wysokiej temperatury. Ciepłota tej warstwy powietrza, która znajduje się między odzieżą a ciałem ludzkim, wynosi około 32 stopnie C. i nosi nazwę „prywatnego klimatu człowieka“. Obliczono, że przy temperaturze powietrza 48 stopni C. wskazywanej przez termometr, słaby wiatr działa na ustrój

taki, jakgdyby temperatura wynosiła zaledwie +2 st. C. bez wiatru, średni wiatr tak jakgdyby panował ciepłota —4 st. C. bez wiatru, a silny wiatr jak temperatura —10 st. C. przy powietrzu spokojnym.

Człowiek nie może więc wymagać od termometru odpowiedzi na pytanie, czy w dane chwili jest dla niego na polu ciepło, względnie zimno. Oprócz stanu termometru względnie bowiem należy i inne czynniki, wchodzące tutaj w rachubę, jak wilgotność powietrza, wiatr, jego siła i kierunek oraz wiele innych rzeczy, o których termometr nie wspomina ani słowem a czego my przez nieporozumienie przyzwyczailiśmy się od niego wymagać.

### Gmina, która nie знаła podatków

§ Poraz pierwszy od lat 47-miu mieszkańcy parafii Orsa w Dalekanji, słynnej szwedzkiej parafii, wolnej od wszelkich podatków, zapłacił podatek komunalny na cele bezrobocia. — Gmina Orsa nie ściagała od roku 1886 żadnych podatków, a wszystkie wydatki pokrywane były z dochodów, które przynosiły ogromne lasy, należące do gminy. Przed 60-ciu laty obszar

tych lasów wynosić nie mniej, niż 55.600 hektarów. Prawo wycinania drzew dzierżawione było co roku i odstępowane drogą licytacji najwyższej dającemu. W ten sposób utworzony został fundusz, wynoszący przeszło 11 milionów koron, z którego pokrywano wszystkie wydatki gminy.

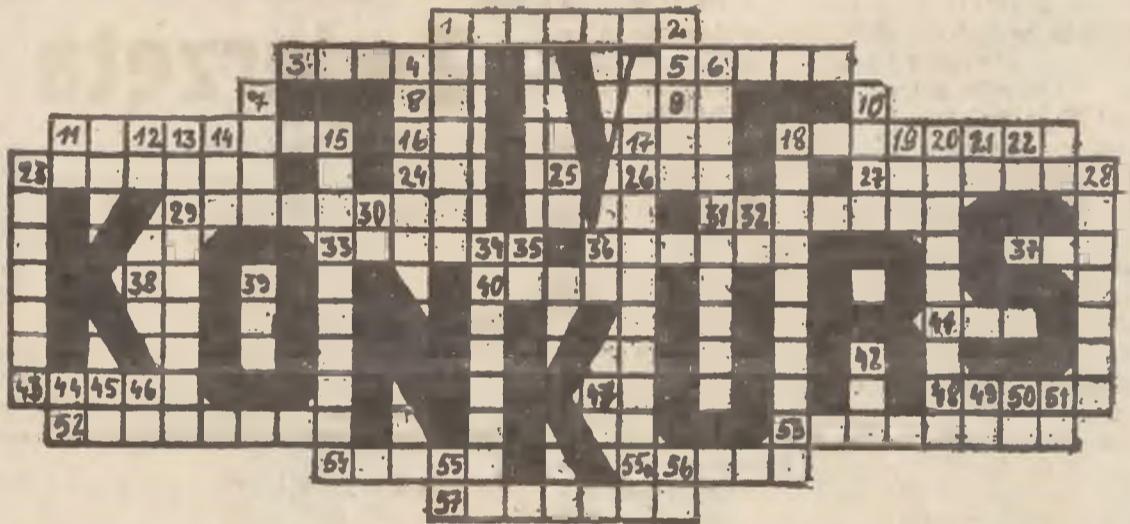
W tym roku jednak, wskutek silnego spadku cen na drzewo, oraz wskutek znacznych wydatków, związanych z opieką nad bezrobotnymi, gmina uchwaliła pobieranie podatku komunalnego. Wielu z nich zatrudnia następnie przy pracach leśnych. Lasy Orsa są doskonale utrzymane i pilnie — strzeżone przed pożarami. W środku lasów znajduje się wieża strażnicza, wysoka na 2.000 stóp, w której czuwa zawsze strażnik, zaopatrzony w teleskop. Gdy tylko dostrzeże on jakiś dym pożarny, zawiadamia natychmiast telefonicznie odpowiedniego gajowego.

Jedyna w swoim rodzaju organizacja parafii Orsa stała się przedmiotem zainteresowania nie tylko w Szwecji, ale i zagranicą. Gmina odwiedzana jest często przez ciekawych, pragnących poznać jej oryginalnych, oddzielonych od całego świata wielkimi lasami, mieszkańców.

# Czwarty konkurs rozrywkowy

## Zadanie Nr. 21

Ułożył Szaradzista.



### ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1) Miasto słynne z wyrobów glinianych w star. Grecji. 3) Włoskie miejsce wypoczynkowe. 5) Oświadczenie się za przynależnością państwową. 8) Przyimek niemiecki. 9) Dwie tesame litery. 11) Filozof grecki. 16) Miara japońska (wsp.). 17) Zaimek. 18) Miasto znane z „Ogniem i mieczem“. 23) Znajdziesz w rużni. 24) Zaimek niemiecki. 26) Zwierzę (wspak). 27) Choroha. 29) Bohater mityczny. 31) Rzeka w Ameryce pld. 33) Związki chemiczne. 36) Filozof grecki. 37) Owad. 38) Litera fonet. 40) Świadectwo. 41) Spójnik. 43) Żołnierz angielski w Indjach. 47) Zaimek. 48) Owoc. 52) Rodzaj wisiorka. 53) Znana opera. 54) Imię męskie. 55) Drzewo. 57) Miasto w Azji

Pionowo: 1) Znamię duchowaych katol. 2) Na-

czynie krwionośne. 4) Pisarz francuski. 6) Termin z rany w polityce i w medycynie. 7) mię żeńskie. 10) Filozof grecki. 13) Napomnięcie. 14) Miasto w Prusiech wsch. (wsp.) 15) Przyrząd gimnastyczny i sportowy. 17) Chorobliwy pojęd. 18) Wróżbita. 19) Przyrząd gimnastyczny. 20) Surowica. 21) Mięsiąc żydowski. 22) Nuta. 23) Jasnowidz mityczny. 25) Miara chińska. 28) Błazen. 30) Litera fonet. 32) Miasto biblijne. 34) Jeden z twórców socjalizmu. 35) Spójnik łaciński. 36) Litera fonet. 39) Grecka bogini jutrzeńki. 42) Gatunek antylopy. 44) Zaimek. 45) Litera fonet. 46) Przyimek łaciński. 49) Podaruje (wsp.). 50) Litera fonet. 51) Część pseudonimu poety polskiego. 55) Litera fonet. (wspak). 56) Zaimek.

Termin nadsyłania rozwiązań powyższej krzyżówki wraz z kuponem Nr. 9, zamieszczonym poniżej, upływa we wtorek, dnia 14 marca. Za trafne rozwiązanie całej krzyżówki przyznamy 3 punkty.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 15—17.

Dopelnianka lawinowa: 1) Kaa, 2) Kałka, 3) Kunkaksa, 4) Konkuzja, 5) Kongregacja, 6) Kooperatywa, 7) Karjatyda, 8) Kalaina, 9) Klaka, 10) Kra. Lamigłówki: 1) Orzeczenie, 2) jesień, 3) zekolada, 4) udziałowice.

Logogryf: 1) obol, 2) impuls, 3) wirtuoz, 4) astygmatyzm. Całość: luty.

### TRAFNE ROZWIĄZANIE

wszystkich powyższych zadań nadesłali, uzyskując po 4 punkty: Szaradzista, Tosia Krzeszowice, Chofazija,

po 3 punkty uzyskali: M. Butterfass, Marabut, H. C. J., M. Czapiński, El-Ma, En-De, Markowicz, Ben, Jot-es, H. J. L., 6636, Alfred Mantel, Czwar-tak, Selim, Alfred Hubler.

po 2 punkty uzyskali: Janka z Tarnowa, Berta Gärtner, Camilla, Jan Abrahamer, Hallmud, Wiktor Jassem, Leon Statter,

1 punkt uzyskał Fr. Blaustein.

Stan konkursu podamy w następnym dodatku.

**KUPON Nr. 9**  
do IV. konkursu  
rozrywkowego



# LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

## Walka ze starością

§ Ludzie nie chcą się absolutnie starzeć, wszelkimi siłami czepiają się resztek lat młodych; chcą odsunąć od siebie za wszelką cenę dręczący koszar starości, a zarazem przez cały czas trwania młodości czynią pilnie wszystko, by tę starość — przybliżyć. Dopiero gdy wzrok i słuch słabnie, gdy włosy pokryje siwizna, twarz zmarszczki, a ręce drżeć zaczynają, dopiero wówczas czyni się wszystko, by zachować resztki siły i zdrowia.

Taki stan rzeczy daje nadmiernie bogate pole do popisu wszelkiego rodzaju spryciarzom, żenującym na ludzkiej głupocie. Głośne reklamy i liczne amony urabiają tłumy, a zwłaszcza piękna nadobna, która poświęca nieraz ostatni, ciężko zapracowany grosz na kupno tych bezwartościowych preparatów. Ostatnio został naprzykład zdemaskowany jako bezwartościowy „najnowszy środek“ odmładzający, który dzięki szumnej reklamie zyskał wielu zwolenników.

Środek ten pochodził z Ameryki. Jest to produkt pewnej rośliny, którą spożywają zwierzęta, znane

### Z DŁUGIEGO ŻYCIA.

jak słonie i papugi. W umyśle krajowców środek ten stał się synonimem długowieczności; zaczęto go poszukiwać, cenić i przekazywać tego cudowne rzekomo własności z pokolenia na pokolenie. Były wypadki, że ludzie, spożywający tę roślinę, żyli bardzo długo, gdy zaś ktoś, karmiący się nią, umierał wcześniej, tacy tłumaczyli to sobie działaniem „złego ducha“, nieubłaganego należyta ilością baranów i kłów zwierzęcych... i wierzyli dalej w cudowne właściwości długowiecznością dającej rośliny.

Jakich sprytny Amerykanin, wódczący się za tacykami, usłyszawszy o działaniu „cudownej rośliny“, zaczął ją zbierać, reklamować i sprzedawać. Naiwnych nie brak nigdy. Cudowne zioła rozpowszechniały się wszędzie, dotarły naturalnie i do Europy. Sprytni ich wynalazca nie skąpił pieniędzy na reklamę i wkrótce dorobił się majątku. Co się zaś tyczy amatorów zieleńki, to zdania ich były różne. Niektórzy, odnosząc się doń z wiarą największą, stwierdzali na sobie dobroczynne tego działanie, w sensie odmłodzenia, nabrania siły życiowej, wigoru i poprawy samopoczucia. Osoby te pod wpływem tej wiary czuły się lepiej i wyglądały nawet lepiej; nabrały pewności siebie, sprężystości ruchów, lepiej trawiły i przebywając więcej w ruchu, na powietrzu, poprawiały się nieco. Gdy jednak po pewnym czasie okazało się, że ten nowy środek jest jedynie niewinnym

### ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM,

a własności odmładzających nie posiada wcale, wracały apatia i starość, miało sztuczne podniecenie, wiara w siebie i w swoje siły.

Jakież stąd wniosek? Nie używać żadnych reklamowanych środków na odmładzanie, a raczej wyzyskać te wszystkie środki naturalne, które mogą zachować młodość. Środki te — to umiarkowana praca, zainteresowanie się życiem w szerszym tego słowa znaczeniu, higiena osobista i pielęgnowanie zdrowia. Poza tym kulturować w sobie wiarę w siebie, w swoje siły i radość życia. Z drugiej zaś strony należy unikać czynników, przybliżających starość.

Na czym starzenie się naszego organizmu polega? Polega ono z jednej strony

### NA ODWADNIANIU, WYSYCHANIU TKANEK,

z drugiej zaś na gromadzeniu się w komórkach elementów obcych, szkodliwych, jak naprzykład wapnia. Poza tym, jak najnowsze badania wykazały, organizm starzejąc się, traci ze swoich tkanek bardzo ważne połączenia krzemowe. Brak tego pierwiastka w skórze naprzykład powoduje jej suchość i świąd.

Rola krzemu w organizmie była dotychczas niedoceniana. Jest on bowiem pierwiastkiem najbardziej w przyrodzie rozpowszechnionym. Rośliny polne, jak skrzyp polny, rdest psas i zboże, zawierają go bardzo wiele. Ludzie próci oddawna znają działanie tych roślin i stosują ich odwary w różnych cierpieniach, nie rozumiejąc naturalnie, na czym właściwie ich działanie polega. Obecnie przeszedł

### KRZEM

do medycyny; otrzymuje się go z wymienionych wyżej ziół i stosuje przy starzeniu się organizmu, arteriosklerozie, raku i wyniszczeniu ogólnym.

Co się tyczy odmładzającego działania prze-

szczepionych gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu — to okazało się ono hypotetyczne. — Starano się wyzyskać ten wynalazek dla hodowli zwierząt pożytecznych w Algierze. Nadzieje pokładane w nim zawiodły jednak hodowców w zupełności. Ten sposób odmładzania jak powiedział ktoś dowcipny, „pomaga jedynie w Paryżu“. Chcąc zapobiec odkładaniu się bezużytecznych złogów w stawach i chrząstkach stawowych u osób starszych, należy przeciwdziałać im gimnastyką, uprawianą do późnej starości. Ponadto — dla oszczędzania serca — nie wolno nadużywać alkoholu ani też nikotyny. — Wreszcie —

### NIE JEŚĆ ZBYT WIELE.

Jesteśmy wprawdzie odlegli od smakoszostwa i obżarstwa starożytnych Rzymian, dalekie też są od nas czasy smakoszostwa we Francji z okresu Montaigne'a, gdzie, jak to pewien zgrabny aforyzm twierdził, le diner zabija połowę Paryża, a le souper drugą połowę wpędza do grobu. Lecz przyznać należy, że i dziś lemy zbyt wiele, obciążamy nadmiernym paliwem organizm, nie dajemy mu wytchnienia i zużywamy przedwcześnie.

## Rozpoznawanie choroby z moczu

(1) W przyrodolecznictwie — nie tem, które stosowane jest jako część terapii w różnych chorobach, ale w tem, które propagują różni cudotwórcy, znachorzy i t. p. — często praktykowane jest rozpoznawanie choroby z wyglądu moczu. Lekarz oczywiście również z wyglądu moczu może wnieść coś niecoś o stanie chorego, wie n. p. że przy gorączce jest on czerwonawy, przy cukrzycy bardzo jasny, wodnisty, przy żółtaczce brązowy, przy niektórych nowotworach i zatruciach czarny. Medycyna nowoczesna nie poprzestaje jednak na samym stwierdzeniu zewnętrznego wyglądu, lecz rozporządza bardzo precyzyjnymi metodami chemicznymi i spektroskopijnymi, które pozwalają na stwierdzenie składników moczu aż do najdrobniejszych szczegółów. Oddzielony na wirowalicy osad wykazuje pod mikroskopem wszelkie ewentualne cząsteczki nerek; różne reakcje chemiczne wykrywają w moczu obecność białka, cukru, fosforanów i t. d. Każdy lekarz przedewszystkiem zażąda od chorego przeprowadzenia analizy moczu, która dopiero daje mu pewne wskazówki co do rodzaju choroby.

Mimo to wielu ludzi, zwłaszcza na wsi, udaje się do znachorów, którzy orzekają o chorobie z samego tylko wyglądu moczu, co może w niektórych wypadkach okazać się nawet zgubne, w najlepszym zaś razie nic nie pomoże. Rzeczą lekarzy i prasy jest uświadamianie szerokich warstw ludności o szkodliwości szukania porady w sprawach

zdrowotnych u szalierzy, którzy są bardzo nieskrupulatni w doborze środków leczniczych i lekomyślni w ustalaniu rodzaju choroby. Niejeden już przypłacił życiem diagnozę i leczenie takiego cudotwórcy. Władze i oficjalna medycyna czynią, oczywiście, co mogą celem wytepienia tej plagy, mimo to jednak trwa ona dalej i czasami przybiera charakter wprost epidemiczny. Przed domem cudotwórcy czekają całe procesje na uzdrowienie i płacą bająskie sumy za porady.

Plagą znachorów, owczarzy, „ogładczy moczu“ i t. p. nie zwalczą jednak żadne zakazy i represje. Musi tu wkroczyć uświadomienie ludności i oświata; do tego jednak jest jeszcze bardzo daleko. — Wiadomo zresztą, że nawet pewien stopień oświaty nie chroni przed uciekaniem się do znachorstwa. Wszak w Ameryce, gdzie średni poziom oświaty, jest dość wysoki, grasuje sekta „Christian science“, która „uzdrowia“ przez modlitwy, a w Niemczech kilka lat temu dopiero odbył się proces Weissenberga, murarza-uzdrowiacza, który leczy przy pomocy spirytyzmu i... twarogu. Weissenberg o którym pisaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Nowego Dziennika“, leczy dziesiątki tysięcy zwolenników i rozporządza wielkimi sumami. Jest to jeszcze jeden jaskrawy dowód więcej, że ci, którzy powodzenie swoje opierają na głupocie i naiwności ludzkiej, rzadko tylko doznają zawodu. Świat chce być oszukiwany...

## Odpowiedzi redakcji

(1) SULAMITH X. Y.: Odpowiedzi na wszystkie zapytania Pani wymagają przedewszystkiem dokładnego opukania i osłuchania płuc. Bez tego nie można sobie wyrobić zdania ani o istocie choroby, ani też o rokowaniu na przyszłość i sposobie leczenia.

ESTETA: Wskazane przemywanie raz lub dwa razy dziennie słabym roztworem nadmanganu potasu.

NAUCZYCIELKA: 1) Proszę jeść dużo owoców kompotów, jarzyn, chleba razowego pić miód, a wieczorem kwaśne mleko lub laktol. Ponadto przydałby się ranny masaż brzucha. — 2) Nie wystarczy ograniczenie jedzenia do 8 razy dziennie. Trze-

ba jeszcze przestrzegać pewnej diety, a mianowicie: jeść jaknajmniej tłuszczy i pokarmów mącznych i słodkich. Ponadto masaż i forsowna gimnastyka, a najlepiej uprawianie sportów lub lekkiej gimnastyki.

MAŁE GLUPSTWO: Zwilżać twarz 2 do 3 razy dziennie roztworem perhydrolu albo też smarować perhydrolom w maści (za receptą lekarza).

STAŁA CZYTELNICZKA: Proszę zmywać twarz 2—3 razy dziennie rozcieńczoną trójкратно wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie przyszczy. Przydałoby się naświetlanie twarzy lampą kwarcową.

BEZRADNA MEZATKA Z KRYNICY: Listu, o





